
Ks. Piotr Mazurkiewicz*

Dyplomacja Jana Pawła II

Na początek warto postawić pytanie, czym w ogóle jest dyplomacja? Według jednej z podręcznikowych definicji „dyplomacją określa się oficjalną działalność uprawnionych organów realizujących cele i bieżące zadania polityki zagranicznej państwa oraz zapewniających ochronę praw i interesów państwa i jego obywateli. W tym znaczeniu dyplomacja jest jednym z instrumentów (środków) polityki zagranicznej państwa”¹.

Już w świetle tych sformułowań widać wyjątkowość zastosowania omawianego terminu w stosunku do aktywności podejmowanej przez Papieża. Wprawdzie występuje on także jako głowa państwa Watykan, które zapewne prowadzi jakąś okrojona politykę zagraniczną, ale rozmiary tego państwa są na tyle małe, że nie z jego to powodu w ogóle zajmujemy się tym tematem.

Papież występuje jednak również jako głowa Kościoła katolickiego, który jest uznanym podmiotem prawa międzynarodowego i cieszy się tak zwaną suwerennością duchową. Kościół jednakże nie jest jakimś tworem „państwopodobnym”, niczym znane nam z okresu gospodarki centralnie sterowanej „wyroby czekoladopodobne”. Jest wspólnotą zupełnie wyjątkową i całkowicie różną od państwa. Jego członkami są ludzie, którzy przyjęli chrzest w Kościele katolickim i którzy zarazem są obywatelami jednego z państw narodowych. Rozsiani są po całym świecie, co oznacza, że Kościół, jako społeczność typowo globalna, nie ma zewnętrznych granic politycznych, a zatem nie bardzo ma sens w odniesieniu do niego także pojęcie polityki zagranicznej. Gdzież bowiem jest owa zagranica, z którą taka instytucja duchowa miałaby nawiązywać stosunki dyplomatyczne?

Relacje z innymi wyznaniem czy religiami nie podpadają, jak się wy- daje, pod powyższą definicję dyplomacji. Nie chodzi jednakże o to, by podważać

* Ks. Piotr Mazurkiewicz – Instytut Politologii, Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

fakt, że Stolica Apostolska nawiązuje relacje dyplomatyczne i uprawia dyplomację w ogóle, a jedynie o podkreślenie specyfiki tych działań. Widać to nawet na przykładzie zawieranych przez nią traktatów międzynarodowych, jakimi są konkordaty, które jednak nie są umowami między państwami, gdyż dotyczą wiernych, będących zarazem obywatelami państwa – sygnatariusza takiej umowy; w tym sensie ich zakres nie przekracza granic jednego państwa.

Formy politycznego zaangażowania

Można postawić zasadne pytanie o to, czy za pontyfikatu Jana Pawła II przywiązuje się większe, czy też mniejsze znaczenie do działań dyplomatycznych? Jeśli spojrzymy na to wyłącznie w kategoriach ilościowych, odpowiedź jest jednoznaczna: Stolica Apostolska utrzymuje stosunki dyplomatyczne ze 172 państwami oraz UE i OWP, uczestniczy także w pracach licznych organizacji międzynarodowych. W ciągu ostatnich 25 lat nastąpił znaczny wzrost aktywności dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej, choć trzeba pamiętać, że upadek komunizmu sprawił, że możliwe stało się ponowne nawiązanie stosunków z wieloma państwami zza żelaznej kurtyny, a także z nowymi państwami, które powstały w wyniku rozpadu imperium sowieckiego i dawnej Jugosławii. Wzrost ilościowy sam w sobie nie musi zatem być równoznaczny z przypisywaniem działaniom dyplomatycznym większego znaczenia.

Aktywność w tej dziedzinie Stolicy Apostolskiej i samego Papieża przybiera jednak również inne formy. Mam tu na myśli spotkania z szefami państw, ministrami czy parlamentarzystami odwiedzającymi Watykan, a także noworoczne spotkania z przedstawicielami korpusu dyplomatycznego akredytowanymi przy Stolicy Apostolskiej. Do analogicznych spotkań dochodzi zresztą każdorazowo także podczas podróży apostolskich Papieża. W gronie jego rozmówców pojawiały się także osoby uznawane powszechnie za dyktatorów. Mam tu także na myśli spotkania z opozycją demokratyczną podczas pielgrzymek do Polski, Argentyny, Chile czy Paragwaju, podróże na terytoria „zakazane” (jak na przykład Timor Wschodni czy Kuba), celebracje rocznic wydarzeń politycznych (Konstytucji 3 Maja, Wiktorii Wiedeńskiej, 1500-lecia Chrztu Francji) oraz mediacje pokojowe podejmowane w imieniu Ojca Świętego, na przykład w konflikcie w sprawie kanału Beagle pomiędzy Chile i Argentyną (1979–1985) czy o

Falklandy-Malwiny (1982 r.). W trakcie trwania tego ostatniego odbyła się wcześniej zaplanowana wizyta Papieża w Wielkiej Brytanii oraz dziesięć dni później dodatkowa, zorganizowana naprędce, w Argentynie. W swoim przemówieniu w Coventry Papież powiedział między innymi: „Dzisiaj zasięg i okrucieństwo współczesnej wojny – czy to nuklearnej, czy też innej – sprawiają, że jest ona całkowicie nie do przyjęcia jako środek załatwiania sporów między narodami. Wojna powinna należeć do tragicznej przeszłości, do historii, nie powinno być dla niej miejsca w planach ludzkości dotyczących przyszłości”².

Podobne słowa Ojciec Święty wygłosił w Argentynie. Innym sposobem „mediacji” było zaproszenie przez Papieża biskupów Argentyny i Wielkiej Brytanii do wspólnej celebracji mszy świętej w bazylice św. Piotra.

Pośród form papieskiej aktywności wymienić można także przemówienia na forum organizacji międzynarodowych, takich jak: ONZ, UNESCO, Rada Europy, Parlament Europejski, wizyty w parlamentach narodowych Polski i Włoch, zaangażowanie w prace konferencji ludnościowych w Kairze i Pekinie, zabiegi dyplomatyczne i sprzeciw wobec ewentualnych interwencji zbrojnych w Jugosławii czy Iraku, zgłaszany wielokrotnie postulat reformy ONZ oraz ostatnie wypowiedzi na temat muru wznoszonego w Ziemi Świętej. Istotne z punktu widzenia polityki światowej są także inicjatywy w zakresie relacji między wyznawcami różnych religii, jak spotkanie w Asyżu, wizyta w rzymskiej synagodze, spotkanie z młodzieżą islamską w Casablance, liczne rozmowy z przywódcami judaizmu i islamu. Odpowiedzialność za pokój Jan Paweł II postrzega jako jedno z istotnych społecznych zadań religii, co dodatkowo wzmacnia znaczenie, jakie przywiązuje on do dialogu międzyreligijnego. W tym kontekście na szczególne podkreślenie zasługuje papieska troska o to, aby konflikty polityczne, w których próbuje się używać (a raczej – nadużywać) argumentacji religijnej, nie przekształciły się w konflikty o charakterze religijnym. Dotyczy to w szczególności zjawiska współczesnego terroryzmu i prawa społeczności muzułmańskiej do tego, aby usłyszeć z ust swoich przywódców duchowych, że terroryzm przeciwny jest również ich wierze.

Czy z tego wynika, że Kościół prowadzi politykę zagraniczną, podobnie jak państwa narodowe? Nie od rzeczy będzie zastanowić się najpierw nad tym, jaki w ogóle sens ma słowo „polityka” w ustach Jana Pawła II. Przyzwyczajaliśmy się myśleć o polityce – zgodnie z tradycją wywodzącą się

od Machiavellego – jako o dziedzinie pozamoralnej związanej z techniką zdobywania i utrzymywania władzy. Papież postrzega politykę na sposób arystotelesowski, zgodnie z którym jest ona częścią etyki. Jest to, jak czytamy w „Laborem exercens”, „roztropna troska o dobro wspólne”³.

Polityka nie jest więc jakąś sferą pozamoralną, w której wolno się poruszać jedynie zawodowcom. W jej papieskiej koncepcji uderza z jednej strony nierozzerwalny związek polityki z pytaniem o dobro, z drugiej zaś – szeroki zakres przyjętej definicji. W „Christifideles laici” czytamy: „Świeccy nie mogą zrezygnować z udziału w «polityce», czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra”⁴. Polityka w tym ujęciu obejmuje więc wszelkie przejawy aktywności obywatelskiej, których celem jest realizacja dobra wspólnego. Oznacza to, że w dziedzinie polityki jest miejsce nie tylko dla instytucji władzy czy zawodowych polityków, ale także dla różnych form organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Można by wręcz pokusić się o stwierdzenie, że część obserwowanych w sferze publicznej działań niemieszczących się w powyższej definicji, zdaniem Papieża, nie zasługuje na miano polityki.

Cel polityki kościelnej

Należy także postawić pytanie o cele działalności dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej. Podczas Soboru Watykańskiego II krytycznie oceniono dotychczasową aktywność przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, wysuwając wobec niej zarzut koncentracji głównie na działalności *ad extra* (czyli politycznej), podczas gdy – zdaniem Ojców Soborowych – powinna ona być przede wszystkim działalnością *ad intra*, to znaczy duszpasterską. W ślad za tą krytyką papież Paweł VI 29 czerwca 1969 roku wydał „Motu proprio Sollicitudo omnium ecclesiarum”, w którym dokonywał reformy działalności dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej. Główne elementy tej reformy powtórzone zostały w „Kodeksie prawa kanonicznego” z roku 1983 w kanonach 362–367. Jej sens sprowadza się do tego, aby dyplomacja w działalności Kościoła została osadzona na właściwym miejscu i podporządkowana z jednej strony misji duszpasterskiej, z drugiej zaś – służbie człowiekowi i obronie jego praw⁵.

Konkludując, można powiedzieć, że chociaż za pontyfikatu Jana Pawła II mamy więcej dyplomacji w sensie ilościowym, zarazem w sensie

jakościowym mamy mniej dyplomacji, gdyż została ona umieszczona na właściwym miejscu i pod jej adresem kierowane są mniejsze oczekiwania.

Za pontyfikatu Jana Pawła II podstawą uczestnictwa Kościoła w polityce jest prawo naturalne i Ewangelia. Stawia on sobie za zadanie dokonanie teologicznej lektury świeckich projektów. Stara się zatem spojrzeć na nie z zewnątrz i „oświecić” transcendentnym światłem z wysoka. Dopominanie się o przestrzeganie praw człowieka, sprawiedliwość czy pokój nie jest więc nigdy jedynie oskarżeniem kierowanym pod adresem tego czy innego rządu, ale formułowaniem wymagań uniwersalnych, które powinny być przestrzegane przez wszystkich sprawujących jakąkolwiek władzę polityczną. W przypadku Papieża można więc zasadnie mówić o teologii polityki i tego, co polityczne, ale nie o teologii politycznej. W swoim przemówieniu w Puebla w roku 1979 Papież zdecydowanie oponował przeciw próbom przedstawiania Jezusa jako człowieka zaangażowanego politycznie. „Usiłuje się dowodzić – mówił – że Jezus był działaczem politycznym, walczącym przeciwko dominacji rzymskiej i władzom, a nawet zaangażowanym w walkę klas. Ale obraz Chrystusa polityka, rewolucjonisty, wywrotowca z Nazaretu nie zgadza się z katechezą Kościoła (...). Chrystus nie podziela stanowiska tych, którzy mieszają sprawy Boże z polityką”⁶. W tych słowach brzmi zdecydowany sprzeciw Papieża na pomieszenie obu tych rzeczywistości, z jakim mieliśmy do czynienia w niektórych nurtach tak zwanej teologii wyzwolenia.

Myśląc o założeniach tkwiących aktualnie u podstaw aktywności dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej, należy stwierdzić, że Kościół nie ma własnych celów politycznych czy też jakiś „kościelnych” interesów, które chciałby zrealizować dzięki narzędziom politycznym. Podstawą tych działań jest zawarte w „Gaudium et spes” przekonanie o słusznej autonomii porządku doczesnego, w tym także państw i instytucji świeckich. Pojęcie słusznej autonomii oznacza, że nie jest ona bezwzględna, ale istnieją granice, w których państwu wolno się swobodnie poruszać i są one wyznaczone przez prawo naturalne. W ostatnim czasie ten właśnie ton można było spotkać w adhortacji „Ecclesia in Europa”. Możemy tam wyczytać: „Kościół nie ma tytułu do opowiadania się za takim albo innym rozwiązaniem instytucjonalnym czy konstytucyjnym Europy, pragnie zatem konsekwentnie respektować słuszną autonomię porządku cywilnego”⁷. Oznacza to, że Kościół nie ma własnego projektu zjednoczonej Europy, nie jest bezpośrednio zainteresowany konkretnym kształtem europejskiej

konstytucji. Jak mamy to jednak w pamięci, Stolica Apostolska bardzo aktywnie uczestniczyła w dyskusji nad przyszłością Unii Europejskiej, wchodząc nawet w swoisty spór z Konwentem. Nie dotyczył on jednak porządku instytucjonalnego UE, ale porządku aksjologicznego, w szczególności prawa do wolności religijnej w jego wymiarze publicznym i instytucjonalnym. Istotą kontrowersji zatem było prawo do obecności religii i instytucji religijnych w życiu publicznym czy mówiąc prościej: miejsce Boga w sferze publicznej. Można wprawdzie powiedzieć, że chodziło tu także o „prawa Kościoła”, ale Jan Paweł II w swoich wystąpieniach raczej nie wspomina w tym kontekście o Kościele katolickim, ale o normach uniwersalnych, mających zastosowanie do wszystkich instytucji religijnych.

Na uwagę zasługuje również sposób wywierania przez Kościół katolicki wpływu na życie polityczne. Zajmujemy się w tym momencie działalnością dyplomatyczną, ale, jak się wydaje, nie jest to główne narzędzie, z którym Jan Paweł II wiązałby w tej dziedzinie swoje nadzieje. Wprawdzie bywają momenty krytyczne, gdy Kościół kieruje swoje uwagi bezpośrednio do polityków czy też instytucji politycznych, ale zasadniczy sposób oddziaływania ma charakter pośredni i oddolny, nie tyle poprzez instytucje, co poprzez wpływ na społeczeństwo i kulturę. Zadaniem Kościoła także w tej dziedzinie jest kształtowanie sumień wiernych i wszystkich obywateli poprzez codzienną pracę ewangelizacyjną. Odnowa moralna społeczeństwa, doświadczenie wyzwalającej siły Ewangelii, ma w dalszej perspektywie zaowocować inną, bardziej sprawiedliwą organizacją sfery politycznej. Doświadczaliśmy tego podczas papieskich pielgrzymek do Ojczyzny, gdy najważniejsze nie były słowa adresowane bezpośrednio do generała Wojciecha Jaruzelskiego i jego popleczników, ale te, które przemieniały życie i sposób myślenia milionów wiernych.

W momentach szczególnych napięć Papież czy przedstawiciele Stolicy Apostolskiej starają się ustosunkowywać do bieżących wydarzeń z pozycji autorytetu moralnego, to znaczy z pozycji uważnego obserwatora, który z zewnątrz potrafi dokonać obiektywnego osądu sytuacji i oceny w świetle norm etycznych. Wiarygodność Stolicy Apostolskiej wiąże się ściśle z jej bezstronnością, a to z kolei – z brakiem jakiś konkretnych interesów politycznej czy ekonomicznej. Zwróćmy uwagę, że na przykład w konflikcie wokół Iraku między Stanami Zjednoczonymi a Francją, Niemcami i Rosją obydwie strony powoływały się na pewne racje etyczne, zarazem jednak każdy z uczestników tego sporu myślał również w kategoriach swoich

partykularnych interesów. Powoływanie się na wartości było więc, przynajmniej przez niektórych obserwatorów sceny politycznej, odbierane jako swego rodzaju kamuflaż konieczny dla pozyskania przychylności opinii publicznej. Stolica Apostolska nie ma w Iraku interesów: nie pragnie tam zbudować swoich baz wojskowych, nie pragnie dostępu do taniej ropy, nie sprzedaje tam broni.

Treść politycznego przesłania

Podstawową treść politycznego przesłania Jana Pawła II stanowi antropologia. Zdaniem Papieża, u podstaw niesprawiedliwych systemów społecznych tkwi fałszywa lub niepełna koncepcja człowieka, co określa on mianem „błędu antropologicznego”⁸. Z przyjętej wizji osoby ludzkiej, jako nosiciela przyrodzonej godności i podmiotu niezbywalnych praw, wynika papieskie nauczanie na temat aksjologicznych podstaw porządku politycznego. Papież pisze: „Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej”⁹. Charakterystyczne jest, że po upadku komunizmu ostrze tej refleksji skierowane jest przeciwko niewłaściwym koncepcjom demokracji. Ojciec Święty przypomina, że polityka bez etyki jest pasją daremną. Świat, również zachodni, cierpi dziś nie tylko na deficyt demokracji, ale także na deficyt etyki w demokracji. W tym miejscu godzi się przypomnieć papieską przestrożę, która nie ma jednak jedynie charakteru metaforycznego: „Historia uczy, że demokracja bez wartości przemienia się łatwo w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”¹⁰. Jest zatem niebezpieczna dla człowieka. Wydaje się, że papieskie ostrzeżenie można odczytywać także w świetle analizy procesu destrukcji demokracji dokonanej przez Platona w VIII księdze „Państwa”¹¹.

Refleksja nad podstawami demokracji łączy się zatem u Papieża ściśle z pytaniem o granice władzy większości, a więc o miejsce tego, co absolutne i niepodlegające głosowaniu. Na płaszczyźnie teoretycznej będzie to pytanie o prawdę absolutną, na płaszczyźnie praktycznej – o prawa człowieka. Spośród tych praw Jan Paweł II broni przede wszystkim prawa do życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci. Jest to w optyce papieskiej prawo podstawowe, gdyż jego negacja oznacza odmowę człowiekowi także wszystkich pozostałych praw. Poszanowanie prawa do życia Ojciec Święty czyni podstawowym kryterium wartości ustroju politycznego. Na-

zatem tego prawa poprzez legalizację aborcji, eutanazji, eksperymentów genetycznych na ludzkich embrionach czy klonowania ludzi – nawet jeśli zostają przegłosowane zgodnie z tak zwanymi zasadami demokratycznymi – powoduje, że „w rzeczywistości mamy tu do czynienia jedynie z tragicznym pozorem praworządności, zaś ideał demokratyczny (...) zostaje zdradzony u samych podstaw”¹². Na uwagę zasługuje w tym miejscu także nowy element w nauczaniu Kościoła powszechnego wprowadzony za pontyfikatu Jana Pawła II, jakim jest stosunek do kary śmierci i papieskie apele do przywódców państw, jak choćby w związku z Rokiem Jubileuszowym, o usunięcie tej sankcji z systemu prawa karnego.

Sercem niejako praw człowieka czyni jednak Jan Paweł II prawo do wolności religijnej. Jest to bowiem przede wszystkim prawo osoby do życia w pełnej prawdzie o swojej godności. Relacja człowieka do Boga najgłębiej dotyka jego stosunku do samego siebie. Prawo zatem do zachowywania się, także w sferze publicznej, zgodnie z wymogami własnej wiary jest prawem do życia i działania w zgodzie z własnym sumieniem. Naruszenie tego prawa oznaczałoby zmuszanie człowieka do życia w postawie zakłamania, do udawania w życiu publicznym kogoś innego, niż jest się we własnych oczach, do postępowania w niezgodzie z własnym sumieniem. Wolność religijna, według Jana Pawła II, ma wymiar indywidualny i wspólnotowy, prywatny i publiczny, ale także instytucjonalny. Dopominając się o prawo do obecności religii w życiu publicznym, Ojciec Święty lansuje zarazem nowy typ relacji między *sacrum* i *profanum*, relacji przyjaznych. Przyjęcie tej propozycji przez zagorzałych ateistów oznaczałoby prawdziwy koniec „wojny religijnej” w Europie i uzupełnienie składu spotkania w Asyżu o ludzi reprezentujących światopogląd laicki. Papież żywi przekonanie, że właściwe rozumienie wolności religijnej istotne jest nie tylko z uwagi na prawa osób wierzących, ale także ze względu na dobro państwa świeckiego. Jej właściwa koncepcja chroni bowiem przed różnego autoramentu fanatyzmem religijnym i fundamentalizmem. Chroni ona jednak świeckość państwa także w tym sensie, że wyznacza nieprzekraczalne granice polityki, a więc zapobiega przekształceniu się jej w pseudoreligijną ideologię stawiającą sobie za zadanie doczesne zbawienie człowieka. Dobra obecność religii w sferze publicznej zdejmuje zatem z państwa i z polityki w ogóle ciężar nadmiernych oczekiwań.

Kolejnym wielkim tematem papieskiego nauczania, zwłaszcza w ostatnich latach obecnego pontyfikatu, jest zagadnienie wojny i pokoju. Jak już

wspomniałem, Ojciec Święty postrzega wojnę zawsze jako klęskę ludzkości. Jest to chyba ściśle związane z osobistym doświadczeniem drugiej wojny światowej i znajomością rzeczywistych konsekwencji stosowania przemocy w relacjach między narodami. Przemoc, zdaniem Jana Pawła II, jest kłamstwem, gdyż niszczy to, co obiecuje bronić: godność, życie i wolność człowieka. Drugim ważnym osobistym wydarzeniem kształtującym stosunek Papieża do wojny jest, jak się wydaje, doświadczenie „Solidarności” – jako rewolucji bez użycia przemocy. Poddaje ją szczegółowej analizie w encyklice „Centesimus annus”, nawiązując przy tym także do drugiej wojny światowej. Wydawało się bowiem, że ustanowionego w efekcie tych traumatycznych wydarzeń porządku politycznego świata, który został zapisany w układach jałtańskich, nie uda się zmienić bez kolejnej wojny. Tymczasem pokojowe działania, których symbolem jest „Solidarność”, doprowadziły do zmiany niesprawiedliwego stanu rzeczy właściwie bez jednego wystrzału. Papież zwraca uwagę, że pokojowe narzędzia, jeśli stosowane są przez ludzi kierujących się konsekwentnie sumieniem, skuteczniejsze są i silniejsze niż jakiegokolwiek środki militarne. To one prawdziwie przemieniają świat, podczas gdy przemoc, nawet jeśli potrafi przechylić szalę wydarzeń w jedną lub drugą stronę, nie wnosi w dzieje człowieka nic nowego. Jedni ludzie zabijają innych, a ostateczne zwycięstwo należy do tego, kto dysponuje największą siłą. Tak zawsze było i – niezależnie od tego czy zabija się w imię narodu, religii, czy ideologii praw człowieka – trudno tu mówić o jakimkolwiek postępie moralnym ludzkości. Należy sobie zdawać również sprawę, że doświadczenie „Solidarności” ukazuje skuteczność tej metody walki w starciu z komunizmem, a więc przeciwnikiem, który był znacznie silniejszy i stanowił dużo większe zagrożenie dla demokracji niż, mimo całej ich niegodziwości, reżimy Miloszewicza czy Husajna. Jeśli więc cywilizowany świat potrafił poradzić sobie z komunizmem, korzystając jedynie z narzędzi pokojowych, czy nie należało im zaufać również w stosunku do przeciwnika znacznie słabszego, jakim był na przykład Husajn? Sądzę, że dla papieskiego sposobu myślenia o pokoju w świecie decydujące jest jego doświadczenie drugiej wojny światowej (dogłębna znajomość konsekwencji stosowania przemocy) oraz doświadczenie „Solidarności” – empiryczny dowód, że można skutecznie zmieniać świat bez odwoływania się do przemocy.

Papież nie jest jednak po prostu pacyfistą. Uznaje on, że co jakiś czas zdarzają się sytuacje, które domagają się od wspólnoty międzynarodowej

konkretnych czynów. Nie wolno pozostawać obojętnym, nie wolno przyglądać się bezczynnie, gdyż prawa człowieka nie mają granic. Wspólnota międzynarodowa ma jednak do swojej dyspozycji wystarczająco wiele środków pokojowych, aby skutecznie interweniować. Ich efektywność zależy jednak od cierpliwości i determinacji w ich stosowaniu, a także, co nie mniej ważne, od gotowości do rezygnacji członków społeczności międzynarodowej z potencjalnych zysków, jakie mogliby odnieść na przykład z handlu bronią. Ustanowienie sprawiedliwego ładu zależy więc nie tylko od tych, którzy w sposób jawny gwałcą prawa człowieka, ale także od moralności ich potencjalnych obrońców. Gdy Benedykt XV w kontekście pierwszej wojny światowej wygłaszał podobne jak Jan Paweł II opinie, od chrześcijan oddzielał go mur nacjonalizmów. Jego nauczanie było nagminnie odrzucane nawet przez katolików. Dzisiaj dążenie do pokoju wśród chrześcijan jest znacznie powszechniejsze. Stąd też wynika, mimo licznych porażek, jakie Ojciec Święty odnosi w tej dziedzinie, możliwość większej skuteczności papieskich apeli i odwołań do metod pokojowych.

Jan Paweł II, jako realista, wypracowuje jednak również własną doktrynę interwencji humanitarnej. W sytuacji gdy narzędzia pokojowe okazują się nieskuteczne, by zapobiec zbrodniom popełnianym systematycznie i na masową skalę, wspólnota międzynarodowa może, a nawet powinna podjąć działania militarne, jednakże zawsze pod nadzorem instytucji międzynarodowej o uznanym autorytecie. Swoje nadzieje w tej dziedzinie Papież wiąże z ONZ, która wymaga jednak poważnej reformy, zanim stanie się instytucją rzeczywiście kierującą się w swoim działaniu wartościami, a nie interesami najsilniejszych jej członków¹³.

Listę politycznych tematów nauczania papieskiego można by znacznie wydłużyć, dopisując do niej takie kwestie, jak na przykład promocja godności kobiety, prawa rodziny, prawa narodów, prawa mniejszości, kwestię społeczną, zadłużenie międzynarodowe, integrację europejską, globalizację, potępienie komunizmu czy terroryzmu. Nie ma na to jednak miejsca i czasu. Na zakończenie chciałbym zatem przywołać jeszcze jedno zagadnienie o istotnym znaczeniu dla polityki, które ściśle wiąże się z treścią chrześcijańskiej wiary: kwestię roli przebaczenia w stosunkach międzynarodowych. Papież czyni z przebaczenia kategorię również polityczną. Nawiązując wielokrotnie do słów, które padły w słynnym liście biskupów polskich do biskupów niemieckich – „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” – Ojciec Święty w kontekście upadku systemu komu-

nistycznego, wojny na Bałkanach, konfliktu na Bliskim Wschodzie czy zamachu terrorystycznego na Nowy Jork przypomina o chrześcijańskim obowiązku przebaczenia. Przebaczenie jest warunkiem nowego początku, jest także niezbędnym warunkiem trwałego pokoju. W historii zadano tak wiele ran, że gdybyśmy pragnęli po prostu „wyrównać rachunki”, głos oręża nigdy by nie zamilkł. Przebaczenie jest warunkiem pokoju, i tego zewnętrznego, i tego w sercu człowieka. Jedno z papieskich orędzi na Światowy Dzień Pokoju nosi wręcz tytuł: „Przebacz, a zaznasz pokoju” (1997 r.), inne zaś: „Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia” (2002 r.). Przebaczenie nie jest jednak równoznaczne po prostu z zapomnieniem doznanych krzywd. Domaga się prawdy o historycznych wydarzeniach, wyznania winy i, w stopniu, w jakim to jest możliwe, naprawienia krzywd. Wyznanie win Kościoła w Roku Jubileuszowym jest tutaj dobrym wzorem do naśladowania dla innych podmiotów życia publicznego i politycznego.

ródło nadziei

Myśląc o zaangażowaniu Jana Pawła II w politykę międzynarodową, trzeba pamiętać o właściwym kontekście, w jakim należy je analizować. Papież nie jest po prostu światowym ombudsmanem broniącym praw ludów i narodów czy też *porte-parole* demokracji. Postrzeganie jego działań w takiej jedynie perspektywie, z pominięciem jego osobistego stosunku do Chrystusa, byłoby równoznaczne z sekularystyczną interpretacją idei zbawienia. Misją Głowy Kościoła jest przewodzenie Ludowi Bożemu w drodze do nieba. Ojciec Święty nigdy o tym nie zapomina. Widać to jasno nawet w tytule ostatniej adhortacji poświęconej Europie: „O Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele, jako źródło nadziei dla Europy”. Z osobą Jezusa Chrystusa, a nie z jakimikolwiek działaniami polityków związana jest, w przekonaniu Ojca Świętego, nadzieja człowieka, Europy i świata. Chrześcijańska wiara powoduje zarazem eschatologiczny dystans w stosunku do wszystkich zgłaszanych propozycji reformy ziemskiej rzeczywistości. W tym także sensie Papież nie jest utopistą. Wyraźnie odróżnia, zgodnie z nauczaniem zawartym w „*Gaudium et spes*”, wzrost Królestwa Bożego i rozwój królestwa człowieka, *regnum Dei* i *regnum hominis*. Choć nie są one sobie całkowicie obce, ich rozróżnienie sprawia, że oczekiwanie pełnej realizacji ludzkich marzeń, nawet w takiej dziedzinie, jak prze-

praw człowieka, związane jest z innym eonem. W czasie, w którym dzisiaj żyjemy, musimy pielęgnować w sobie znajomość ideału, ale także pamiętać o nieusuwalnej grzeszności człowieka. Świadomość ułomności własnej natury uczy pokory w stosunku do siebie i pomaga doposażać rozmach ziemskich projektów do miary właściwej człowiekowi.

Obserwatora sceny politycznej zainteresowanego wypowiedziami Jana Pawła II na temat wojny na Bałkanach, w Iraku czy konferencji ludnościowych w Kairze i Pekinie uderza samotność Ojca Świętego. Jest ona dla mnie wyraźnym znakiem, że poziom refleksji moralnej w stosunkach międzynarodowych nie jest obecnie zbyt wysoki, a zarzut ten dotyczy praktycznie niemal wszystkich państw i w znacznym stopniu także organizacji międzynarodowych. W polityce międzynarodowej dzisiaj, poza Ojcem Świętym, nie widać wielkich autorytetów. Nie ma osobowości podobnego formatu. Perspektywa zaś, z której spogląda on na świat, jest chyba niedostępna dla żadnego ze współczesnych polityków. Chociaż drzewiej inaczej bywało, i będzie tak, być może, znowu w najbliższej przyszłości.

PRZYPISY

- 1 T. Kegel: *Polityczno-prawne formy stosunków międzynarodowych*. W: T. Łoś-Nowak (red.): *Współczesne stosunki międzynarodowe*. Wrocław 1997, s. 79.
- 2 Jan Paweł II: *Homilia podczas Mszy świętej na lotnisku w Coventry*. W: *Jan Paweł II w Wielkiej Brytanii i Argentynie. Homilie i przemówienia*. Warszawa 1989, s. 117.
- 3 Jan Paweł II: *Encyklika „Laborem exercens” Ojca Świętego Jana Pawła II o pracy ludzkiej (z okazji 90. rocznicy encykliki „Rerum novarum”)*, w której zwraca się do czcigodnych braci w biskupstwie, do kapłanów, do rodzin zakonnych, do drogich synów i córek Kościoła oraz do wszystkich ludzi dobrej woli, nr 20. W: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*. Kraków 1998, s. 195.
- 4 Jan Paweł II: *Adbortacja apostolska „Christifideles laici” Ojca Świętego Jana Pawła II po Synodzie Biskupów o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II*, nr 42. W: *Adbortacje Apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II*. Kraków 1996, s. 427.
- 5 Por. J. Krukowski (red.): *Kościół i państwo. Podstawy relacji prawnych*. Lublin 2000, s. 153, 158–162.

- 6 Jan Paweł II: *Przemówienie inauguracyjne III Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Puebla (Meksyk), 28 stycznia 1979 r.* W: *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II.* Kraków 1997, s. 373–374.
- 7 Jan Paweł II: *Abortacja apostołska „Ecclesia in Europa” do biskupów, do kapłanów i diakonów, do zakonników i zakonnic oraz wszystkich wiernych o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy,* nr 19. Kraków 2003, s. 25.
- 8 Por. Jan Paweł II: *Przemówienie inauguracyjne III Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej...*, s. 373–374; *Encyklika „Centesimus annus” Ojca Świętego Jana Pawła II do czcigodnych braci w episkopacie, do kapłanów i rodzin zakonnych, do wiernych Kościoła katolickiego i wszystkich ludzi dobrej woli w setną rocznicę encykliki „Rerum novarum”.* W: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II.* Kraków 1998, s. 671.
- 9 Jan Paweł II: *Encyklika „Centesimus annus”,* nr 46, s. 683.
- 10 *Ibidem.*
- 11 Por. P. Mazurkiewicz: *Etyczne podstawy demokracji według Jana Pawła II.* W: A. Żylińska, A. Skredo (red.): *Po przełomie. Przełom wieku w kulturze – kultura na przełomie wieków.* Szczecin 2001, s. 19–30.
- 12 Jan Paweł II: *Encyklika „Evangelium vitae” Ojca Świętego Jana Pawła II do biskupów, do kapłanów i diakonów, do zakonników i zakonnic, do katolików świeckich oraz do wszystkich ludzi dobrej woli o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego,* nr 20. W: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II,* s. 867.
- 13 Jan Paweł II: *Oroędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2000 roku,* nr 11–12. W: *Świat nie jest zamęt...*, Warszawa 2003, s. 284–285.